

" NIEMIECKA BIAŁA KSIĘGA " 1939 r.

W

świetle incydentów granicznych.

Niemiecka Biała Księga z 1939 r., wydana przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Berlinie pt. " Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges. " (Dokumenty dotyczące początku wojny) zawiera pod Nr.470 na str.438 -444 według brzmienia niemieckiego napisu w nagłówku : " sporządzone przez pewnego urzędnika Wydziału Politycznego Urzędu Zagranicznego zestawienie przedstawionych Urzędowi Zagranicznemu urzędowych meldunków o ciężkich incydentach granicznych, które miały miejsce na granicy niemiecko - polskiej pomiędzy 25 a 31 sierpnia 1939 r."

Z podanych w zestawieniu czterdziestu czterech incydentów granicznych osiem miało mieć miejsce 25 sierpnia, cztery - 26 sierpnia, siedem - 27 sierpnia, pięć - 28 sierpnia, pięć - 29 sierpnia, cztery - 30 sierpnia i jedenaście - 31 sierpnia.

Wymowną ocenę faktów podanych w Niemieckiej Białej Księdze daje przedmowa do niej, napisana przez Ministra Spraw Zagranicznych, von Ribbentropa, z daty 3 grudnia 1939 r. Myślą przewodnią tej przedmowy jest twierdzenie, że " rząd angielski, wykorzystując zaślepienie rządu polskiego, starał się rozpuścić dawno zaplanowaną wojnę przeciwko Niemcom ".

" ... Narzucona nam wojna, którą prowadzimy teraz dla przyszłego losu Niemiec, stwarza nieprzeparowaną potrzebę, żebyśmy w każdej chwili zdawali sobie sprawę z tego, w jaki sposób doszło do tej wojny i gdzie tkwią jej ostatnie przyczyny. Dla każdego, kto chce patrzeć, jest to już oddawna jasne jak na dłoni i publicznie wyjaśnione przez miarodajne czynniki niemieckie, a przede wszystkim przez mowy naszego Fuhrer'a. Zakłamana jednak propaganda naszych wrogów stale pracuje nad tym, żeby zaciemnić prawdziwy stan rzeczy i wprowadzać w błąd cały świat co do przyczyn wojny i wynikłych z niej skutków. Z tego powodu jest ważnym, ażeby jeszcze raz

za pomocą autentycznych dokumentów urzędowych dostarczyć niezbitych dowodów, że sama Anglia jest winna wybuchu wojny, której celem miało być zniszczenie Niemiec.

Po opublikowaniu przez Urząd Spraw Zagranicznych w Białej Księdze bezpośrednio po wybuchu wojny dokumentów, które stanowiły wyjaśnienie kryzysu polsko - niemieckiego, znajduje się ponadto obszerny zbiór dokumentów, które nie ograniczają się tylko do okresu bezpośredniego z przed samej wojny, ale obejmują rzeczywiste zdarzenia polityczne, z których wynikił konflikt przede wszystkim z Polską, a następnie z Anglią i Francją.

482 dokumenty, które zostały wydrukowane jako załączniki, mają tak wyraźną wymowę, że nie potrzebują żadnych komentarzy. W swojej dyplomatycznej trzeźwości dają one bezpośredni i szczery obraz rozwoju politycznego w ostatnich latach. Obraz ten wstrząśnie nawet tymi, którzy go z bliska przeżywali...

Te raz na zawsze ustalone fakty historyczne na nowo są jeszcze podkreślone tym, że Anglia na wielkoduszną ostatnią propozycję pokojową, którą uczynił jej Führer w swojej mowie, ogłoszonej w Reichstag'u w dniu 6 października, odpowiedziała bezwstydnym i obraźliwym wyzwaniem Niemców ".../

Treść przedmowy von Ribbentropa do Niemieckiej Białej Księgi sprowadza się zatem do następujących tez :

1) prawdziwy stan rzeczy co do przyczyn wojny jest " już oddawna jasny jak na dłoni i publicznie wyjaśniony przez miarodajne czynniki niemieckie, a przede wszystkim przez wypowiedzi Führer'a ;

2) 482 dokumenty mają tak wyraźną wymowę, że nie potrzebują żadnych komentarzy i

3) są to " raz na zawsze ustalone fakty historyczne. /

Przyjmując przedmowę von Ribbentropa za " jedno z takich publicznych wyjaśnień prawdziwego stanu rzeczy przez miarodajne czynniki niemieckie, " należy stwierdzić, że von Ribbentrop nie poruszył w niej jednak tak istotnej kwestji, jak incydenty graniczne. Kiedy natomiast o północy 30 sierpnia ambasador brytyjski w Berlinie, sir Ne -

ville Henderson wszczął z nim na ten temat rozmowę, to według notatki posła Schmidta, stanowiącej dokument Nr.466 Niemieckiej Białej Księgi rozmowa ta miała przebieg następujący:

Henderson - ... " Ze strony rządu polskiego można się spodziewać tylko wówczas całkowitej rezerwy, jeżeli ze strony niemieckiej ustaną prowokacje graniczne i prowokacje organizowane w samej Polsce przez mniejszość niemiecką.- Krążą raporty, z których wynika, że Niemcy w Polsce dokonywują takich aktów sabotażowych, które usprawiedliwiałyby najostrejsze represje ze strony rządu polskiego. Minister Spraw Zagranicznych jak najenergiczniej odpiera tę uwagę. Niemcy znają wyłącznie prowokacje polskie, wydaje się jednak, że rząd brytyjski dał wiarę propagandzie polskiej. Nieślychane akty sabotażowe zostały dokonane przez Polaków. Minister Spraw Zagranicznych odmawia w ogóle rozmowy na ten temat z rządem brytyjskim.

Wypowiedzi zaś Führer'a, wyjaśniające temat incydentów granicznych, są przytoczone :

a) w dokumencie Nr.68 Brytyjskiej Błękitnej Księgi, dotyczącym rozmowy Hitlera w dniu 25 sierpnia z zaproszonym na tę rozmowę przez ostatniego brytyjskim ambasadorem Hendersonem -

..." Führer podaje brytyjskiemu ambasadorowi do wiadomości, co następuje :

Akty prowokacji polskiej są nie do zniesienia bez względu na to, kto za nie odpowiada. Jeżeli rząd polski twierdzi, że nie ponosi odpowiedzialności, znaczy to jedynie, że nie ma już wpływu na swoje władze wojskowe. Ostatniej nocy doszło znowu do 21 nowych incydentów granicznych, mimo że po stronie niemieckiej zachowano pełną dyscyplinę. Wszystkie te incydenty wywołane zostały przez stronę polską...

Niemcy są bezwzględnie zdecydowane położyć kres tym macedońskim stosunkom na swojej granicy wschodniej nie tylko w interesie porządku i spokoju, ale i w interesie pokoju europejskiego "...

i b) w dokumencie Nr.471 Niemieckiej Białej Księgi, stanowiącym mowę Hitlera, wygłoszoną w Reichstag'u w dniu 1 września -

... " Jako odpowiedź na propozycję pośredniczenia przysły najpierw zarządzenia mobilizacyjne w Polsce, a następnie nowe okrucieństwa. Wydarzenia te powtórzyły się znowu dziś w nocy. Po 21 incydentach granicznych w ciągu jednej nocy w ostatnim czasie mamy dziś 14 nowych w tym trzy bardzo poważne..

... Polska dziś w nocy po raz pierwszy dokonała napadu za pomocą regularnych wojsk na nasze terytorium i padły tam strzały. Od godz. 5,45 rano i my strzelamy! Od tej chwili zapłacimy bombą za bombę! Kto walczy za pomocą trucizny, spotka się z gazem trującym. Kto sam narusza zasady humanitarnego prowadzenia walki, musi oczekiwać od nas tego samego.

Będę prowadził tę walkę, obojętne przeciw komu będzie się ona toczyła, tak długo, dopóki nie zostanie zapewnione bezpieczeństwo Rzeszy i jej prawa " ...

Już różnice w liczbach incydentów granicznych tj. tych, którymi z jednej strony operował Hitler, mianowicie: dwadzieścia jeden z dn.25 sierpnia i czternaście - z 31 sierpnia, a z drugiej strony: osiem i jedenaście, które podane zostały w Niemieckiej Białej Księdze z tych samych dat, dowodzą, że dokument Nr.470 - jeden z " 482 nie potrzebujących komentarzy " według von Ribbentropa - jest wprost pod znakiem zapytania co do swej wiarygodności.

Jeżeli stanąć na stanowisku, że powyższy komentarz do dokumentu Nr.470 może uzasadniać potrzebę podejścia a priori krytycznie do incydentów granicznych z nocy 31 sierpnia na 1 września, z których trzy Hitler zakwalifikował w swojej mowie 1 września w Reichstag`u jako " bardzo poważne ", a na które powołał się również von Ribbentrop wieczorem tegoż dnia wobec Hendersona, to przede wszystkim zasługuje na uwagę szczególnie, że zarówno Hitler, jak i von Ribbentrop całkowicie nie specyfikowali inkryminowanych incydentów.

W dokumencie bowiem Nr.471 Niemieckiej Białej Księgi odnośna wypowiedź von Ribbentropa jest przedstawiona następująco :

o godz. 9-ej wieczorem w dniu 1 września von Ribbentrop, przyjmując od ambasadora Hendersona notę rządu brytyjskiego o bezzwłocznym przystąpieniu tego ostatniego do wypełnienia ciążących na nim obowiązków traktatowych wobec Polski,

powiedział -

..." nie może być mowy o agresji niemieckiej, bo to Polska prowokowała Niemcy od wielu miesięcy. Nie Niemcy mobilizowały się przeciw Polsce, lecz Polska przeciw Niemcom. W przeddzień zdarzyły się wypadki wdarcia się regularnych i nieregularnych wojsk polskich na terytorium niemieckie".

Pewną wskazówkę co do tego, które z incydentów granicznych Hitlera i von Ribbentrop mogli mieć na myśli, daje informacja w dopisku do wspomnianego ustępu mowy Hitlera, zamieszczonym w oficjalnym wydawnictwie hitlerowskim pt. " Dokumente der Deutschen Politik. Das Werden des Reiches 1939 " (1940 Junker und Dunnhaupt Verlag / Berlin) na str. 260, następującej treści w tłumaczeniu :

" Między innymi w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 pod Pfalzdorf (Kr.Gruenberg) i pod Roehrsdorf (Kr. Fraustadt) zostali zastrzeleni przez polskie wojska niemieccy celnicy ; następnie około godz.20 powstańcy polscy zajęli na pewien czas rozgłośnień w Gliwicach oraz niemieckie urzędy celne w Hohllinden (Kr. Ratibor) i w Geyersdorf (Kr.Fraustadt)".

Sam fakt, że w dopisku jest mowa nie o trzech, a o pięciu incydentach granicznych, czyli że dwa z nich nie powinny być brane w rachubę i że to właśnie może dotyczyć incydentów pod Pfalzdorfem i Rohrsdorfem, ponieważ one przy porównaniu z incydentami granicznymi, figurującymi w Niemieckiej Białej Księdze, wykazują pewne różnice co do szczegółów, wskazuje na to, że w grę mogą wchodzić jedynie trzy pozostałe incydenty, a mianowicie : zajęcie radiostacji w Gliwicach oraz urzędów celnych w Hohllinden i Geyersdorfie, które w zestawieniu z daty 31 sierpnia są wymienione pod punktami : 4-ym, 5-ym i 10-ym.

Dwa pierwsze z nich były już przedmiotem rozpraw sądowych w Norymberdze i Warszawie. Ustalenia w tych sprawach rzucają światło na genezę wymienionych incydentów granicznych, jak to wynika z następujących dokumentów sądowych :

I) zeznania pod przysięgą Alfreda Helmuta NAUJOCKS`a z 20.XI.1945 r., przedłożonego Międzynarodowemu Trybunałowi Wojskowemu w Norymberdze przez prokuratora Storey`a z ramienia U.S.A. -

" 1. Od roku 1931 do 19 października 1944 byłem człon-

kiem SS i członkiem SD od chwili założenia tej organizacji w 1934 r. do stycznia 1941 r...

2. Około 10 sierpnia 1939 r. otrzymałem rozkaz osobiście od Heydricha, szefa Sipo i SD wykonania pozornego zamachu na rozgłoszenie radiową w Gliwicach w pobliżu granicy polskiej i to w taki sposób, aby wyglądało, że to Polacy byli napastnikami. Heydrich powiedział: "Faktyczne dowody polskich prowokacji potrzebne są dla prasy zagranicznej i niemieckiej propagandy." Rozkazano mi udać się z 5 lub 6 członkami SD do Gliwic i tam mam oczekiwać umówionego hasła od Heydricha, że zamach należy wykonać. Rozkaz, który otrzymałem, brzmiał: opanować rozgłoszenie i utrzymywać ją tak długo, aby mówiący po polsku Niemiec mógł wygłosić przemówienie w języku polskim przez radio. Mówiącego po polsku Niemca przydzielono mi. Heydrich powiedział, że w przemówieniu winna być mowa o tym, że nadszedł czas rozprawy między Polakami a Niemcami i każdy Niemiec, który będzie stawiał opór, zostanie zgładzony. Heydrich powiedział mi również, że spodziewa się, iż atak Niemiec na Polskę nastąpi w najbliższych dniach.

3. Udałem się do Gliwic i czekałem tam dni 14. Wówczas zwróciłem się do Heydricha z prośbą o zezwolenie mi na powrót do Berlina. Otrzymałem jednak rozkaz pozostania nadal w Gliwicach. Między 25 a 31 sierpnia odwiedziłem Heinricha Muellera, kierownika Gestapo, który wówczas znajdował się w pobliżu Opola. W mojej obecności Mueller omawiał z jakimś człowiekiem, nazwiskiem Mehlhorn plany incydentów granicznych, mających wywołać wrażenie, że polscy żołnierze atakują wojska niemieckie... Do tego celu użyci mieli być Niemcy w sile około jednej kompanii. Mueller oświadczył, że użyłby do tego celu 12 czy 13 skazanych zbrodniarzy, których należy przebrać w polskie mundury i zwłoki ich pozostawić na miejscu wypadku, aby wywołać wrażenie, że zostali oni zabici w czasie ataku. W tym celu przewidziano dla tych zbrodniarzy śmiertelne zastrzyki, które miał im dać pewien lekarz, zatrudniony przez Heydricha; następnie należy wykonać rany postrzałowe. Po zakończeniu incydentu należy sprowadzić na miejsce wypadku przedstawicieli prasy i innych ludzi, a na koniec sporządzić raport policyjny.

4. Mueller powiedział mi, że otrzymał od Heydricha rozkaz dostarczenia mi jednego z tych zbrodniarzy do Gliwic. Zbrodniarzy tych Heydrich określił hasłem "Konserwy".

5. Incydent gliwicki, w którym brałem udział, odbył się w wieczór poprzedzający niemiecki atak na Polskę. O ile mogę sobie przypomnieć, wojna rozpoczęła się 1 września 1939 r. W południe 31 sierpnia otrzymałem od Heydricha telefon, z którego w myśl umówionego szyfru dowiedziałem się, że zamach ma być wykonany tegoż dnia o godz. 8-ej wieczorem. Heydrich powiedział: "Przed wykonaniem zamachu zameldujecie się u Muellera w sprawie konserw". Uczyniłem to i zażądałem, by Mueller dostarczył mi tego człowieka blisko rozgłośni. Otrzymałem tego człowieka i poleciłem złożyć go przy wejściu do radiostacji. Żył on jeszcze, ale był nieprzytomny. Spróbowałem otworzyć mu oczy. Z oczu nie mogłem stwierdzić, czy żyje, oddychał jednak. Nie widziałem też żadnych ran postrzałowych, natomiast na twarzy miał wiele rozmazanej krwi. Był w ubraniu cywilnym.

6. Zdobyliśmy radiostację według rozkazu, przez trzy czy cztery minuty wygłaszane było przemówienie przez rozgłośnię pomocniczą, następnie wystrzeliliśmy kilkakrotnie z rewolwerów i opuściliśmy teren rozgłośni "

i II) zeznania Józefa GRZIMKA, złożonego w dn. 27 stycznia 1949 r. na rozprawie głównej przed Sądem Okręgowym w Warszawie w charakterze oskarżonego -

... " Dnia 15.VIII.1939 r. zostałem wezwany telegraficznym zarządzeniem Himmlera i musiałem się zameldować w jego urzędzie. W telegramie było nadmienione, że jestem powołany do wzmocnienia rezerw policji. W urzędzie Himmlera w Berlinie zastałem dużo osób, pochodzących ze Śląska Górnego. Wszyscy byliśmy członkami Allgemeine SS. Z Berlina przewieziono nas do szkoły SS w Bernau. Nie wolno nam było opuścić gmachu, pisać listów i komunikować się ze światem. Mówiono, że zostaliśmy powołani do wzmocnienia załóg na granicy polskiej. W szkole odbywaliśmy zwykłe ćwiczenia, jako piechota. Pewnego dnia kazano nam podpisać, że wszystko, czego się dowiemy, ma pozostać tajemnicą i że zdrada karana będzie śmiercią nie tylko zdrajcy, ale i wszystkich członków jego rodziny do trzeciego stopnia pokrewieństwa.

Około 18.VIII.1939 r. przyjechał jakiś wysoki urzędnik niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz kilku wojskowych i cywilów. Ludzie ci badali nas, czy znamy język polski, kazali nam śpiewać po polsku i tłumaczyć z niemieckiego na polski. Ja umiałem trochę po polsku, ale moi koledzy dużo lepiej. Następnego dnia ubrano nas w mundury polskiej armii, część ubrano w zielone koszule, jakie nosiła polska młodzież. Mundury musieliśmy oddać zaraz po przymierzeniu. Dnia 21.VIII.1939 r. załadowano nas do zamkniętych aut i przewieziono do miejscowości Sławęczyce koło granicy polskiej. Byliśmy tam do 23.VIII.1939 r. Wieczorem tego dnia przewieziono nas na samą granicę między Bytomiem a Gliwicami. Byliśmy w polskich mundurach, na które kazano nam wciągnąć niemieckie mundury bez odznak. Gdy byliśmy już w lesie na granicy przyjechało kilku cywilów, których widzieliśmy w Bernau i zaczęli się naradzać. Rozmowy nie słyszeliśmy, dobiegło nas tylko słowo - " zdrada " .Za parę minut przewieziono nas z powrotem do Sławęczyc, gdzie byliśmy w zamkniętych koszarach do 31.VIII.1939 r. Wieczorem tego dnia kazano nam znowu włożyć polskie mundury, a na nie wciągnąć mundur niemiecki i przewieziono nas autami na granicę do miejscowości Hohenlinden między Bytomiem a Gliwicami. Czekaliśmy w lesie aż do zmierzchu, później wyprowadzono nas na pole. Na tym polu Oberführer SS Trummler, który nami dowodził, wydał rozkaz : " Mówić tylko po polsku, zdjąć niemieckie mundury, śpiewać polskie pieśni, lżyć po polsku Niemcy i strzelać w powietrze ". Powtarzam dosłownie to, co powie - dział. Następnie Trummler kazał nam iść w kierunku niemieckiego urzędu celnego w Hohenlinden i wtargnąć do środka. W urzędzie celnym był tylko "kompanieführer", którego znaleźliśmy z Bernau, urzędników żadnych nie było. Trummler kazał zdemolować całe urządzenie budynku, powybijać szyby, zniszczyć meble itp. Rozkaz wykonaliśmy. Później kazano nam zebrać się na polu, z którego wyruszyliśmy i po drodze strzelać w powietrze. Przed strażnicą celną widzieliśmy kilka trupów w polskich mundurach. Dotknąłem jednego z nich - był zupełnie sztywny. Przy apelu wszyscy byli obecni, co oznaczało, że ci ludzie w polskich mundurach nie byli

z naszej grupy. Później dowiedziałem się, że trupy zostały przywiezione na autach przez jakichś nieznanych ludzi. Następnie przewieziono nas do Sławęcyc, gdzie zabrano nam mundury i kazano jeszcze raz podpisać zobowiązanie zachowania tajemnicy. Napadem na Hohenlinden kierował SS-Sturm-bahnführer Trummler...

Podczas napadu na urząd celny po stronie polskiej był zupełny spokój. Zorientowałem się, że brałem udział w prowokacji dopiero wtedy, gdy radio niemieckie doniosło, że Polacy zburzyli strażnicę celną w Hohenlinden i radiostację w Gliwicach i że Rzesza wypowiada za to wojnę Polsce "...

Zgodnym co do przytoczonych okoliczności incydentu w Hohenlinden jest zeznanie złożone pod przysięgą przez wyżej wymienionego dr. Hansa Trummlera w dniu 13.VIII.1947 r. w Dachau przed mjr.dr. Stefanem Jaśkiewiczem i por.mgr. Marianem Węclewiczem, działającymi z ramienia i na wniosek Polskiej Misji Wojskowej dla badania zbrodni wojennych -

" Na początku sierpnia 1939 r. zostałem wyznaczony do akcji " Hohenlinden " wraz z innymi wyższymi SS-Führerami. To zaplanowane przedsięwzięcie zostało uznane jako " Tajna sprawa Rzeszy ". Każdy z nas zarówno Führer, Unterführer, jak i szeregowiec musiał przed rozpoczęciem działania dwukrotnie podpisać zobowiązanie, że pod groźbą kary śmierci i wypędzenia całej rodziny dotrzyma całkowicie tajemnicy. Bliższe rozkazy, związane z przedsięwzięciem " Hohenlinden " otrzymywałem od Muellera lub też od szefów jego sztabu.

Otrzymałem przeze mnie rozkaz brzmiał mniej więcej, jak następuje : w okręgu Hohenlinden - Pless miały miejsce liczne zamachy ze strony polskiej straży granicznej oraz powstańców na terytorium niemieckie. W związku z tym została wzmocniona niemiecka policja. Na południe od Hohenlinden należy przeprowadzić pozorny napad polskiej straży granicznej i powstańców na niemiecki urząd celny. Niemiecka straż graniczna ma ten napad odeprzeć i zatrzymać polską straż graniczną (przez nas umundurowaną). Po tej linii w szkole fechtunku w Bernau były prowadzone dalsze przygotowania. W tym celu z ogólnej SS na Górnym Ślą-

sku, z każdej miejscowości rzekomo dla wzmocnienia sił policyjnych został ściągnięty jeden człowiek, płynnie mówiący po polsku, który stosownie do rozkazu miał się zameldować w szkole fechtunku w Bernau. Cel wezwania był w każdym razie nieznany tym SS-mannom. Ci SS-manni musieli również podpisać wyżej wspomniane przeze mnie zobowiązania i od tego czasu byli oni uważani za "wtajemniczonych".

Według mego zdania ten rozkaz, który przy swoim wykonaniu mógłby doprowadzić do specjalnych zajęć, musiał być wydany przez wysokie lub najwyższe czynniki. Ponieważ to chodziło o stosunki graniczne, należy przyjąć, że Urząd Spraw Zagranicznych musiał być poinformowany o tych sprawach.

Około 20 sierpnia 1939 r. oddział został przeniesiony do Sławęcyc. Zadanie miało być wykonane 23 sierpnia 1939 r. Wykonanie tego zadania zostało jednak odłożone na czas późniejszy z wyższego, być może, politycznego, czy też wojskowego powodu. Ze względu na konieczność zachowania tajemnicy ludzie byli specjalnie pilnowani.

Zadanie było wykonane w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 r. Nie doszło przy tym do bezpośredniego zderzenia z polskimi jednostkami albo cywilami. Tutaj na miejscu podałem do wiadomości opracowany przez Berlin najdokładniej rozkaz Reichssicherheitshauptamt'u następującej treści :

1) Natychmiast ma się mówić wyłącznie po polsku. Na lewo od drogi prowadzącej do polskiej granicy należy zachowywać się głośno i iść jawnie. Mają być przy tym śpiewane pieśni antyniemieckie i polskie hymny narodowe. Następnie należy w języku polskim wymyślać na Niemców, wznosić takie okrzyki, jak : " Niech żyje Polska ", " Precz z Niemcami ". Przy tych wystąpieniach należy stale strzelać w powietrze.

2) Skoro się dojdzie do niemieckiego urzędu celnego, który leży na lewo od drogi, należy zniszczyć go całkowicie, a inwentarz zrabować. Niemieccy urzędnicy znajdującego się przed nami urzędu celnego mają być przez Polaków zastrzeleni. W samym urzędzie celnym znajduje się jedna osoba

cywilna, którą należy pozostawić w spokoju.

Podczas całego tego przedsięwzięcia ja sam znajdowałem się najpierw u wyjścia z miejscowości Hohenlinden, a później udałem się do urzędu celnego. Gdy wszedłem do urzędu celnego, rozkaz w zasadniczych punktach był już wykonany. Leżało tam dużo trupów w polskich mundurach. O dostawie tych trupów nic nie wiedziałem. Zostały one załadowane na ciężarowe auto i wywiezione. -Już w czasie naszej jazdy powrotnej do Sławęczyca zauważyliśmy posuwanie się wojsk niemieckich. Kierownictwo tej całej akcji sprawował Generalleutnant Müller, szef urzędu IV Reichssicherheitsamt'u z pewnymi osobami ze swego urzędu, przebranymi po cywilnemu. Sprawozdanie z wykonania tego rozkazu Müller złożył osobiście w Berlinie...

Generalleutnant Müller i kierownicy przedsięwzięcia otrzymali za to później wojskowe odznaczenia...

Chciałem jeszcze zaznaczyć, że podczas mojej obecności w Hohenlinden i wykonywania rozkazu, tj. w okresie od 25 sierpnia do nocy 1 września 1939 r. nie miały miejsca ze strony polskich władz, wojska lub policji granicznej żadne zamachy na niemiecki obszar Rzeszy".

W 1951 r. ukazała się książka Edmunda Jana Osmańczyka pt. " Dowody prowokacji " (Nieznane archiwum Himmlera) wyd. "Czytelnika ". Opisuje ona historię otrzymania przez autora z rąk znajomego zachodnio - berlińskiego prawnika pliku dokumentów, pochodzących z Głównego Urzędu Bezpieczeństwa (Hauptsicherheitsamt), a dotyczących systemu prowokacji na pograniczu polsko - niemieckim. Według oświadczenia wspomnianego prawnika, w gmachu jednego z sądów berlińskich natrafił on przypadkowo na skrzynię z aktami Głównego Urzędu Bezpieczeństwa, prawdopodobnie zapomnianą i dzięki temu nie zniszczoną, w której wśród akt znanych już z procesu norymberskiego znajdowały się dokumenty, interesujące wyłącznie Polskę. Przekazując je autorowi dla opublikowania, ofiarodawca postawił za warunek, że nazwisko jego nie zostanie ogłoszone, gdyż, jako obywatel zachodniego Berlina, znowu podlega faszystowskim prawom i czyn jego byłby uznany za karygodny przez władze zarówno okupacyjne amerykańskie, jak też i tzw. " niemieckie ".

Książka Osmańczyka zawiera na str. 35 - 48 pełny wykaz otrzymanych dokumentów, obejmujący 210 pozycji. Z treści tego wykazu wynika, że przekazane autorowi materiały dokumentarne posiadają szereg luk, co świadczyłoby o tym, że należy je traktować, według słusznego określenia autora, jako część " pedantycznej kartoteki prowokacji wojennych ". Poszczególne numery tej kartoteki, tzw. " skoroszyt " składał się : z żółtej tekturki mającej z prawego boku występ z wykaligrowanym na nim kolejnym Nr - em, mapki (szkicu sytuacyjnego ulic albo terenu), odbitej na powielaczu i z formularza, zawierającego szczegóły, dotyczące danej prowokacji. Część skoroszytów nie posiadała jednak niektórych z wyżej wymienionych elementów, wszystkie natomiast posiadały formularze.

Po przesłaniu do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce przez spółdzielnię wydawniczą " Czytelnik " przy piśmie z dn. 29 lipca 1952 r. L.dz. 3493/Red/52 materiałów dokumentarnych Osmańczyka stwierdzono, że ogólna liczba skoroszytów wynosi 180, a pozostałe 30 pozycji pełnego wykazu stanowią oddzielne mapy, karty ze spisami obiektów i gołe tekturki.

Wyniki zaś analizy nadruków :

" 6 Ausf." oraz " Reichsführer SS Der Chef Sicherheitshauptamtes " na tzw. " karcie tytułowej ", wymienionej w pozycji 1-ej pełnego wykazu

i " 5 Ausf." na kartach spisu niemieckich obiektów, wymienionych w pozycjach 104 i 105 tegoż wykazu

wskazują, że omawiane dokumenty stanowią 5-e lub 6-e wydanie, względnie kopię, i pochodzą z archiwum Szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa, którym od 26 czerwca 1936 r. był Reinhard Heydrich, bezpośrednio podporządkowany Reichsführer'owi SS, Himmlerowi, ówczesnemu Szefowi Niemieckiej Policji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Jeśli omawiane materiały dokumentarne, stanowiące w swojej istocie nic innego, jak tylko opracowane w szczególności projekty prowokacji granicznych, porównać z przytoczonymi w Niemieckiej Białej Księdze incydentami granicznymi, to się okazuje, że pozycja 30 pełnego wykazu w książce Osmańczyka -

" 30. DOKUMENT NO 26 (formularz, szkic i fotogra-

SS pozostającego stale w Bytomiu. Czynnymi członkami organizacji byli : Herbert Frenzel, Niemiec, obywatel polski, członek SS, zamieszkały w Bielsku, Heinz Brandel z Deutsche Nachrichten Buero w Katowicach oraz inni.

Organizacja ta otrzymała dla dokonania aktów dywersyjnych 5 waliz, z których każda zawierała po 4 bomby zegarowe. Użycie tych bomb miało nastąpić na sygnał nadany przez Wrocławskie radio w ustalonej formie. Po zdemaskowaniu całej organizacji wykryto skład waliz z bombami, których znaleziono 4, piąta wybuchła w domu Niemca, Pollacka w Bielsku "...

Ażeby jednak wymowa przytoczonych faktów i dokumentów, demaskujących oszczercze kłamstwa Niemieckiej Białej Księgi na odcinku incydentów granicznych, zyskała na sile przekonywania, a zobrazowanie rozwoju wydarzeń było kompletne, nie wolno pominąć milczeniem znamiennej wypowiedzi kanclerza Hitlera w dniu 22 sierpnia 1939 r. do zebranych wyższych dowódców wojskowych w kwaterze w Obersalzberg :

" Zniszczenie Polski jest na pierwszym planie. Zadaniem naszym jest zniszczenie żywych sił nieprzyjaciela, a nie dojście do określonej linii. Nawet gdyby wojna wybuchła na Zachodzie, zniszczenie Polski musi być zasadniczym celem. Decydować się trzeba szybko z powodu pory roku.

Dam już propagandzie powód dla uzasadnienia wybuchu wojny, mniejsza o to, czy wiarogodny, czy nie. Nikt nie będzie pytał później zwycięzcy o to, czy mówił prawdę, czy nie. Ważną rzeczą w wojnach jest nie prawo, lecz zwycięstwo "

Po takiej bowiem wypowiedzi nie pozostaje nic innego, jak tylko parafrazować twierdzenie von Ribbentropa w przedmowie do Niemieckiej Białej Księgi :

" jest jasne jak na dłoni i publicznie wyjaśnione, w jaki sposób doszło do wojny ";

wypowiedź ta " ma tak wyraźną wymowę, że nie potrzebuje żadnych komentarzy ";

" w swojej dyplomatycznej trzeźwości daje ona bezpośredni i szczery obraz politycznego rozwoju wydarzeń "

fia), dot. wysadzenia w powietrze domu dróżnika kolejowego Nr.34 kolei Rzeszy na linii Iława - Wyszembork (Dt.Eylau - Weissenburg), 100 mtr. od polskiej granicy " -

odpowiada szczegółom urzędowego meldunku posterunku policji państwowej w Elblągu (w tłumaczeniu) -

" W nocy z 25 na 26 przy pomocy bomby został zniszczony dom strażnika 34 na linii Iława - Stare Dęby (Alt - Eiche) - Działdowo " -

przytoczonego w p.6 zestawienia w Niemieckiej Białej Księdze z daty 25 sierpnia.

Sprawdzeniem w terenie jednak ustalono, że istniejący w rzeczywistości dom strażnika kolejowego Nr.34 na linii Iława - Wyszembork (Rakowice) nie został wysadzony w powietrze i że do działań wojennych w 1945 r. był zamieszkały.

w związku z podaniem nazwisk sprawców : " Grupa Frenzl`a z Rebussione`m i Urbantke`m " w dokumentach " SO/11-SO/14 w pozycjach 179 - 182 pełnego wykazu, omawiających prowokacje na terenie Bielska Cieszyńskiego, warto przytoczyć - dla ilustracji - treść artykułu pt. " Na hasła radiowe z Niemiec miały wybuchać bomby w Polsce. Przygotowania mniejszości niemieckiej do dywersji ", umieszczonego w Nr.199 gazety " Dziennik Bydgoski " z daty: " czwartek, dn.31 sierpnia 1939 r. " -

" Warszawa.30.8 (PAT). W dniu 24 sierpnia 1939 r. przekroczył granicę polsko - niemiecką koło Katowic, udając się do Niemiec, niejaki Hans Thien, znany posterunkowi policji granicznej jako obywatel polski, a który przy przejściu granicznym legitymował się paszportem niemieckim. Ponieważ Thien od dawna już był podejrzany o działalność szpiegowską, został zatrzymany przez policję graniczną dla wyjaśnienia nieformalności paszportowej.

Thien jechał samochodem konsula Rzeszy Niemieckiej w Katowicach, w jego towarzystwie oraz jednej z urzędniczek tego konsulatu.

Thien zeznał, że jest członkiem organizacji dywersyjnej, pozostającej na usługach wywiadu niemieckiego. Była ona poddana kierownictwu niejakiego Nehringa, oficera

SS pozostającego stale w Bytomiu. Czynnymi członkami organizacji byli : Herbert Frenzel, Niemiec, obywatel polski, członek SS, zamieszkały w Bielsku, Heinz Brandel z Deutsche Nachrichten Buero w Katowicach oraz inni.

Organizacja ta otrzymała dla dokonania aktów dywersyjnych 5 waliz, z których każda zawierała po 4 bomby zegarewe. Użycie tych bomb miało nastąpić na sygnał nadany przez Wrocławskie radio w ustalonej formie. Po zdemaskowaniu całej organizacji wykryto skład waliz z bombami, których znaleziono 4, piąta wybuchła w domu Niemca, Pollack'a w Bielsku "...

Ażeby wymowa przytoczonych faktów i dokumentów, demaskujących kłamstwa Niemieckiej Białej Księgi na odcinku incydentów granicznych, zyskała na sile przekonywania, a zobrazowanie rozwoju wydarzeń było kompletne, nie należy pominać milczeniem znamiennej wypowiedzi kanclerza Hitlera z dnia 22 sierpnia 1939 r. do zebranych wyższych dowódców wojskowych w kwaterze w Obersalzberg :

" Zniszczenie Polski jest na pierwszym planie. Naszym zadaniem jest zniszczenie żywych sił nieprzyjaciela, a nie dojście do określonej linii. Nawet gdyby wojna wybuchła na Zachodzie, zniszczenie Polski musi być zasadniczym celem. Trzeba się decydować szybko z powodu pory roku.

Dam już propagandzie powód dla uzasadnienia wybuchu wojny, mniejszą o to, czy wiarogodny, czy też nie. Nikt nie będzie pytał później zwycięzcy o to, czy mówił prawdę, czy też nie. W wojnach ważną rzeczą jest nie prawo, lecz zwycięstwo "...

Po wypowiedzi takiej treści nie pozostaje nic innego, jak zastosować słowa von Ribbentropa w przedmowie do Niemieckiej Białej Księgi :

" jest jasne jak na dłoni i publicznie wyjaśnione, w jaki sposób doszło do wojny ",

tylko zgoła w innym sensie - w myśl zasady - hic fecit, cui prodest.

- - o - -

Warszawa, dn. 14/XI. 1953 r.

J.S.